

Rozmowa z abp. Stanisławem Gądeckim, metropolitą poznańskim, przewodniczącym Konferencji Episkopatu Polski, ojcem synodalnym odbywającego się w Rzymie Synodu Biskupów na temat rodziny

**Radio Watykańskie: Księżę Arcybiskupie, zakończył się właśnie pierwszy etap Synodu Biskupów na temat rodziny. P
ojawiło się
na nim
wiele tematów. Czy można w jakiś sp
osób ten pierwszy etap
podsumować?**

Abp Gądecki: Po głosach ojców synodalnych, audytorów świeckich i wreszcie po głosach ekumenicznych, przyszedł czas na podsumowanie pierwszej części Synodu. Tym podsumowaniem jest tekst „Relatio post disceptationem” przygotowany w sobotę i niedzielę przez komitet redakcyjny.

Lektura tego tekstu zrodziła wątpliwości co do głównego celu Synodu. Czy celem tym jest duszpasterskie wsparcie rodziny, czy też są nim kazusy trudne, którymi Synod powinien się zająć? Między tymi dwoma celami waha się praca Synodu. Jedni idą bardziej w kierunku duszpasterskim, co jest właściwsze, inni chcą się koncentrować na kazusach specjalnych i im poświęcić szczególną uwagę.

Naszym głównym zadaniem duszpasterskim jest wsparcie rodziny, a nie uderzanie w nią. Eksponowanie trudnych sytuacji, które istnieją, nie przekreśla konieczności wsparcia, jakie powinniśmy dać dobrym, zwykłym rodzinom, które walczą o wierność. I tutaj pojawia się właśnie pytanie: Czy człowiek dzisiaj może być wierny na stałe? Czy można domagać się małżeństwa nierozzerwalnego od ludzi, którzy żyją pod tak wielką presją kultury bieżącej? Czy mamy się poddać kulturze bieżącej i ustąpić, czy też odwrotnie, będziemy – z pomocą małżeństwa i rodziny – ewangelizować kulturę. Naturalnie charakter misyjny nie dotyczy wszystkich rodzin, bo to jest niemożliwe, ale odnosi się do niektórych rodzin w stowarzyszeniach, jak np. w neokatechumenacie, gdzie misyjne posłanie jest bardzo silne. Te rodziny decydują się opuścić dom, pracę, pieniądze i udać się w nieznaną, żeby tam świadczyć o tym, że życie rodzinne może być piękne. A chociaż jest trudne, to jednak niesie ze sobą wiele radości.

**Radio Watykańskie: Opublikowany w poniedziałek dokument podsumowuje pierwszy tydzień pracy Synodu. Jest on, powiedzmy szczerze, trochę zaskakujący. Pojawia się tam sporo elementów nie tylko związanych z rodziną czy z małżeństwem, ale także sposobu akceptacji osób homoseksualnych w Kości
ele i troski duszpasterskiej o nich. Jakby za**

mało jest tam o treści o rodzinie jako takiej, np. o rodzinach wielodzietnych ten dokument właściwie nie mówi nic. Czy zatem odzwierciedla on rzeczywisty przebieg dyskusji? Czy też ma jakiś inny cel? Wiemy oczywiście, że nie jest dokument końcowy Synodu.

Abp Gądecki: Natychmiast po odczytaniu tego tekstu wielu mówiło, że dobrze oddaje on atmosferę debat, które były prowadzone, ale pewne wątpliwości jednak się zrodziły.

Odnosząc się do spraw małżeństwa i rodziny zastosowano dwa kryteria, które budzą wątpliwość. Pierwszym z nich jest kryterium stopniowości. Miało ono, i słusznie, ułatwić podejście do tych trudnych przypadków, ukazanie szacunku i otwartości Kościoła, nie odpychania nikogo. Lecz kryterium to – znane z „Familiaris consortio” – dotyczy stopniowego dojrzewania małżonków do świętości:

„Także i małżonkowie, w zakresie swego życia moralnego, są powołani do ustawicznego postępu, wiedzeni szczerym i czynnym pragnieniem coraz lepszego poznawania wartości, które prawo Boże chroni i rozwija, oraz prostą i szlachetną wolą kierowania się nimi w konkretnych decyzjach. Nie mogą jednak patrzeć na prawo tylko jako na czysty ideał osiągalny w przyszłości, lecz powinni traktować je jako nakaz Chrystusa do wytrwałego przezwyciężania trudności. A zatem „tego, co nazywa się «prawem stopniowości» nie można utożsamiać ze «stopniowością prawa», jak gdyby w prawie Bożym miały istnieć różne stopnie i formy nakazu dla różnych osób i sytuacji. Wszyscy małżonkowie są powołani do świętości w małżeństwie według woli Boga, a to powołanie realizuje się w miarę, jak osoba ludzka potrafi odpowiedzieć na przykazanie Boże, ożywiona spokojną ufnością w łaskę Bożą i we własną wolę” (Familiaris consortio, 34)

Tymczasem w „Relatio post disceptationem” zostało zastosowane w zupełnie innym sensie.

Podobnie też drugie kryterium o ziarnach prawdy rozsianych po innych religiach i kulturach zostało niefortunnie dopasowane do trudnych przypadków (np. ludzi rozwiedzionych). W pierwszym przypadku idzie o ludzi, którzy – bez własnej winy – nie poznali Chrystusa. W drugim przypadku – o ludzi ochrzczonych, którzy Chrystusa poznali i zlekceważyli Jego dar (chodzi oczywiście o tych, którzy porzucili współmałżonka, a nie o tych, którzy zostali porzuceni). Czy rzeczywiście można konkubiną traktować jako drogę do świętości?

Zwrócono również uwagę na to, że w dziwny sposób doktryna, która została zaprezentowana w tym tekście, pominęła w ogóle temat grzechu. W tekście w ogóle on się nie pojawia. Tak sprawia wrażenie jakby wszystko było tylko niedoskonałością, która prowadzi do doskonałości. To też jest trudność tego tekstu, który zamiast być zachętą do wierności, zamiast podkreślić wartość rodziny, zamiast zachęcać do wysokiego lotu, właściwie sprawia wrażenie

pochwalania sytuacji smutych.

Zwrócono też uwagę nie tyle na to, co ten dokument mówi, ile na to, czego on nie mówi. Praktycznie koncentruje się on o wyjątkach, natomiast zostawia w cieniu Ewangelię rodziny. Punkty, które dotyczą powierzenia dzieci parom jedнопłciowym, są sformułowane w taki sposób, jakoby pochwalały tę sytuację.

Poza tym powstaje wrażenie, że dotąd nauczanie Kościoła było niemiłosierne, podczas gdy teraz zacznie się nauczanie miłosierne. Według niektórych uczestników Synodu, tworzenie wyjątków prowadzi nieuchronnie do tego, że wyjątki staną się regułą.

Radio Watykańskie: Pojawiają się też głosy by uprościć procedury dotyczące stwierdzenia nieważności zawartego małżeństwa, a nawet zastosowania tu zwykłej procedury administracyjnej. Czy zdaniem Księdza Arcybiskupa to jest dobra droga?

Abp Gądecki: Jeśli to wszystko, co czynią dotychczas trybunały kościelne, gdzie pracują ludzie do tego przygotowani, podchodzący do spraw trudnych z rozwagą, przeniesie się do decyzji biskupa diecezjalnego, sprawi to wrażenie traktowania trudnej sprawy małżeńskiej w sposób mało poważny. Inaczej mówiąc, chcielibyśmy w ten sposób włożyć na barki biskupów to, z czym do tej pory sądy kościelne z biedą sobie radziły.

Czy takie przyklepywanie wszystkiego, zgadza się rzeczywiście z powiedzeniem Chrystusa „tak, tak, nie, nie”? Czy mówienie o tym, że nie możemy iść w rozwiązania ekstremalne, tylko musimy iść drogą pośrednią, zgadza się z nauczaniem Chrystusa, który miał w swoich mowach ten element podnoszący na duchu i uzdrawiający, ale miał też element sądu i nie godził się na grzech, i do jawno grzesznicy powiedział: „Idź, i odtąd już nie grzesz więcej”? Mówił krytycznie i wcale nie przebierał w słowach. Nie wiem, czy to zgadza się z nauczaniem Jana Pawła II.

Ponadto mało mówi się o strukturach grzechu. Istnieją takie struktury, nad którymi nie można przechodzić obojętnie: biznes pornograficzny, prostytutka, to wszystko uderza w rodzinę i małżeństwo. Zrodziły się więc u niektórych nawet wątpliwości, czy nie kryje się w tym jakaś nieświadoma ideologia antymałżeńska.

I jeszcze jedna rzecz, mianowicie: co znaczy słowo „przyjęcie”? Ono z jednej strony może znaczyć coś pozytywnego, ale z drugiej strony coś negatywnego. Mówił św. Augustyn, żeby nie kochać grzechu w człowieku, tylko kochać człowieka. To jest reguła, która powinna kierować naszym postępowaniem.

Tyle mam moich obserwacji. Być może są one nieco pesymistyczne. Być może poprawki naniesione przez grupy językowe sprawią, że wersja ostateczna przeznaczona dla Ojca Świętego będzie bardziej wyważona. Pamiętajmy też, że to, co zostało opublikowane nie jest dokumentem przegłosowanym przez Synod, a jedynie zbiorem specyficznie dobranych opinii ojców synodalnych. Jest rodzajem workshopu.

Radio Watykańskie: Ksiądz Arcybiskup użył takiego sformułowania: czy nie kryje się w

**tym jakaś nieświadoma
ideologia
antymażeński**

a
. To dosyć mocne sformułowanie.
C
zy to oznacza, że tradycyjna rodzina znalazła się jakby na marginesie obrad Synodu?

Abp Gądecki: Ten Synod został zwołany w trosce o rodzinę. Ma być ostatecznie rodzajem pomocy, towarzyszenia, „przyjęcia”. Poza tym musimy sobie jasno zdać sprawę z tego, że istnieje silna walka ideologiczna w tym świecie, czego dowodem jest choćby to, że do wielu krajów dochodzą podobne naciski. Jeśli ustąpimy teraz, w odniesieniu do sprawy sakramentu małżeństwa, to przyjdzie czas, kiedy będziemy musieli ustąpić z nauczania kościelnego w wielu innych sprawach. To sprawia, że ostatecznie Synod nie jest stowarzyszeniem miłych ludzi, którzy troszczą się o poprawność polityczną, ale o to, by nauka Kościoła nie doznała uszczerbku.

Radio Watykańskie: **A zatem życzymy obradom w małych grupach językowych, by były owocne i w jakiś sposób dostosowały do rzeczywistej sytuacji te wstępne założenia proponowanego dokumentu. Bardzo dziękuję za spotkanie i rozmowę w studio Radia Watykańskiego.**

rozmawiał ks. Leszek Gęsiak SJ

Tekst pochodzi ze strony http://pl.radiovaticana.va/news/2014/10/15/abp_stanis%C5%82aw_g%C4%85decki:_najwa%C5%BCniejszym_zadaniem_synodu_jest_wsparcie/pol-831093
strony Radia Watykańskiego